PRZYJACIEL SZKOŁY

Nr. 10 20 MAJA 1930 ROK IX

O CHRZEŚCIJAŃSKIEM WYCHOWANIU MŁODZIEŻY.

ENCYKLIKA JEGO ŚWIĄTOBLIWOŚCI PIUSA XI.

Poniżej umieszczamy ostatnią, głośną Encyklikę papieską, która zapewne zainteresuje całe nauczycielstwo katolickie, gdyż w niej Ojciec św. daje wyraz swej ojcowskiej miłości dla dzieci i młodzieży i udziela wychowawcom, ojcom i matkom w zbawiennych słowach jużto napomnienia, jużto zachęty, jużto wskazówek, tyczących się chrześcijańskiego wychowania młodzieży.

Encyklika obejmuje przeszło 30 stron druku, to jest tyle, co niniejszy zeszyt dwutygodnika, a ponieważ nie chcieliśmy jej podzielić na dwa zeszyty, przeto opuściliśmy z konieczności pewne ustępy, które mają n. zd. może mniejsze znaczenie dla wychowawczej działalności nauczyciela. Tekst Encykliki podajemy według tłumaczenia, umieszczonego w zeszycie kwietniowym *Miesięcznika Katechetycznego i Wychowawczego* (Rok XIX Nr. V.) Red.

— — — — — — — — — — — — — — — — — —

Rzeczywiście, nigdy nie rozprawiało się tyle o wychowaniu, co w naszych czasach. Stąd mnożą się nauczyciele nowych teoryj wychowawczych, wynajduje się, przedstawia i roztrząsa metody i środki, nietylko żeby ułatwić, ale by wprost stworzyć nowe wychowanie niezawodnej skuteczności, któreby mogło uformować nowe pokolenia dla tak upragnionego szczęścia na tej ziemi.

Stąd ludzie..., widząc dziś wśród obfitości materjalnego postępu bardziej niż kiedykolwiek niedostateczność dóbr ziemskich do prawdziwego szczęścia jednostek i narodów, żywiej odczuwają w sobie pęd do wyższej doskonałości... i chcą ją osiągnąć głównie przez wychowanie. Stąd wielu z nich, trzymając się przesadnie etymologicznego znaczenia wyrazu *edukacja*, spodziewa się, że wychowanie będą mogli wydobyć z samej ludzkiej natury i urzeczywistnić wyłącznie własnemi siłami. Niestety, w tem błądzą, bo zamiast kierować dążenia do Boga, pierwszego początku i ostatecznego celu wszechświata, cofają się i zatrzymują na sobie samych, przywiązując się wyłącznie do rzeczy ziemskich i doczesnych;

dlatego będzie stałe i nieprzerwane ich szamotanie, dopóki nie zwrócą swych oczu i swego wysiłku do Boga, jedynego celu doskonałości...

Jest to więc rzeczą najwyższej doniosłości nie błądzić w wychowaniu, równie jak nie błądzić w dążeniu do ostatecznego celu, z którym całe dzieło wychowania ściśle i bezwzględnie jest związane. Rzeczywiście, ponieważ sztuka wychowania polega na urobieniu człowieka — jakim być powinien, jak powinien postępować w tem ziemskiem życiu, żeby osiągnąć ów wzniosły cel, dla którego został stworzony, — jest jasne, że, jak nie może być prawdziwego wychowania, któreby nie było całe skierowane do ostatecznego celu, tak też w obecnym porządku Opatrzności, to jest po objawieniu się nam Boga w Jednorodzonym swoim Synu, który sam tylko jest „drogą, prawdą i żywotem“, nie może być pełnego i doskonałego wychowania, jak tylko chrześcijańskie.

To pokazuje najwyższą doniosłość chrześcijańskiego wychowania, nietylko dla poszczególnych jednostek, ale także dla rodzin i dla całej ludzkiej wspólnoty, ponieważ jej doskonałość nie może nie wynikać z doskonałości tworzących ją członków.

— — — — — — — — — — — — — — —

Dlatego, by w tak ważnej sprawie nie błądzić i by nią jak najlepiej przy pomocy Bożej łaski pokierować, trzeba mieć jasne i dokładne pojęcie o chrześcijańskiem wychowaniu w jego istotnych punktach, to jest: do kogo należy wychowawcze posłannictwo, jaki jest przedmiot wychowania, jakie są konieczne warunki otoczenia, jaki jest cel i forma swoista wychowania chrześcijańskiego, wedle ustanowionego przez Boga porządku w rządach Opatrzności.

Wychowanie z natury swojej jest dziełem społecznem, a nie jednostki. Istnieją trzy społeczności różne, a przecie przez Boga harmonijnie ze sobą złączone, na których łonie rodzi się człowiek: dwie społeczności w porządku naturalnym — jakiemi są rodzina i państwo; trzecia, w porządku nadprzyrodzonym — Kościół.

Na pierwszem więc miejscu rodzina, bezpośrednio przez Boga ustanowiona dla właściwego sobie celu, jakim jest rodzenie i wychowanie potomstwa, która też dlatego w stosunku do państwa ma pierwszeństwo natury, a stąd pierwszeństwo praw. Jednakże rodzina jest społecznością niedoskonałą, bo nie ma w sobie

wszystkich środków do swego pełnego rozwoju; tymczasem państwo jest społecznością doskonałą, mającą w sobie wszystkie środki do swojego celu, którym jest powszechne, doczesne dobro; dlatego pod tym względem, to jest w stosunku do ogólnego dobra, ma państwo pierwszeństwo przed rodziną, która właśnie w państwie osiąga odpowiadającą sobie doczesną doskonałość.

Trzecią społecznością, w której przez chrzest rodzi się człowiek do boskiego życia łaski, jest Kościół, społeczność nadprzyrodzona i powszechna, społeczność doskonała, ponieważ ma w sobie wszystkie środki do swojego celu, jakim jest zbawienie wieczne ludzi, i dlatego w swoim porządku najwyższa.

Wskutek tego wychowanie, które obejmuje całego człowieka, indywidualnie i społecznie, w porządku natury i w porządku łaski, należy do tych wszystkich trzech społeczności w odpowiednim stopniu, wedle wzajemnego ustosunkowania się ich swoistych celów, zgodnie z ustanowionym przez Boga istniejącym porządkiem Opatrzności.

I tak nasamprzód należy ono w sposób szczególny do Kościoła, z dwóch tytułów porządku nadprzyrodzonego przez samego Boga wyłącznie jemu nadanych, a stąd bezwarunkowo wyższych od jakiegokolwiek innego tytułu porządku naturalnego.

Pierwszy polega na wyraźnem posłannictwie i najwyższej powadze nauczycielskiej, danej mu przez Boskiego swego Założyciela: „Dana Mi jest wszystka władza na niebie i na ziemi. Idąc tedy, nauczajcie wszystkie narody, chrzcząc je... (Mat. 28, 18—20).

— — — — — — — — — — — — — — —

Drugim tytułem jest nadprzyrodzone macierzyństwo, przez które Kościół, niepokalana Oblubienica Chrystusa, rodzi, karmi i wychowuje dusze w boskiem życiu łaski przez swoje sakramenta i swoje nauczanie. Dlatego słusznie twierdzi św. Augustyn: „Nie będzie miał Boga za ojca ten, kto nie chciałby mieć Kościoła za matkę“.

Dlatego co do właściwego przedmiotu swojego wychowawczego posłannictwa, to jest, „co do wiary i nauki obyczajów, sam Bóg uczynił Kościół uczestnikiem boskiego nauczycielstwa i z Bożego daru wolnym od błędu; dlatego też Kościół jest najwyższym i najpewniejszym nauczycielem i posiada nietykalne prawo wolności nauczania“. Z tego bezsprzecznie wy-

nika, że Kościół, jak w swojem powstaniu, tak też i w wykonywaniu swojego wychowawczego posłannictwa jest niezależny od jakiejkolwiek władzy ziemskiej, i to nietylko w zakresie własnego przedmiotu, lecz także co do środków koniecznych i odpowiednich do wypełnienia swojej wychowawczej misji. Zatem co do wszelkiej innej gałęzi wiedzy i ludzkiego nauczania, które, samo w sobie rozpatrywane, jest dziedzictwem wszystkich, i jednostek i społeczeństw, Kościół posiada niezależne prawo korzystania z nich, a przedewszystkiem sądzenia, czy i o ile mogą one być dla chrześcijańskiego wychowania pożyteczne lub szkodliwe. A to już dlatego, że Kościół jako społeczność doskonała ma niezależne prawo do środków, prowadzących do swego celu, już zaś, że wszelkie nauczanie, narówni z wszelką inną ludzką czynnością, jest w koniecznym stosunku zależności od ostatecznego celu człowieka, i dlatego nie może wyłamywać się z pod norm Bożego prawa, którego stróżem, tłumaczem i nieomylnym nauczycielem jest Kościół.

— — — — — — — — — — — — — — — —

Zatem Kościół pełnem prawem popiera literaturę, naukę i sztukę, o ile one są niezbędne lub pożyteczne do chrześcijańskiego wychowania, a także do całej działalności Kościoła dla zbawienia dusz, zakładając i utrzymując własne szkoły i instytuty we wszystkich gałęziach wiedzy i na wszystkich stopniach kultury. A nawet samo tak zwane wychowanie fizyczne, i jego nie należy uważać za obce macierzyńskiemu nauczaniu Kościoła, właśnie dlatego, że i ono jest środkiem, który może pomagać, albo szkodzić chrześcijańskiemu wychowaniu.

A ta działalność Kościoła we wszelkim rodzaju kultury, jak z jednej strony jest niezmierną pomocą dla rodzin i narodów, które bez Chrystusa giną, jak na to słusznie zwraca uwagę św. Hilary: „Cóż bardziej niebezpiecznego dla świata, jak to, że nie przyjął Chrystusa?“, tak z drugiej strony nie sprawia najmniejszej nawet trudności państwowym zarządzeniom, ponieważ Kościół w swojej matczynej roztropności nie sprzeciwia się temu, żeby szkoły i zakłady wychowawcze dla świeckich stosowały się do słusznych w każdym narodzie rozporządzeń władzy państwowej, a tam, gdzie mogłyby się wyłonić jakieś trudności, gotów jest z nią się porozumieć, i za obopólną zgodą wszystko ułożyć.

Prócz tego Kościół posiada prawo, którego zrzec się nie może, a zarazem obowiązek, od którego nie może być zwolniony: czuwania nad całem wychowaniem swoich dzieci, wierzących, w jakimkolwiek zakładzie publicznym czy prywatnym, nietylko co do nauki religji, jakiej tam się udziela, lecz także co do wszystkich innych nauk i wszystkich zarządzeń, o ile z religją i moralnością mają jakiś związek.

Wykonywania tego prawa nie można uważać za nielegalną ingerencję, lecz jako macierzyńską opiekę Kościoła, który chroni swoje dzieci od grożącego niebezpieczeństwa wszelkiej trucizny doktrynalnej i obyczajowej. To czuwanie Kościoła, jak z jednej strony nie stwarza żadnej prawdziwej przeszkody, tak z drugiej nie może nie przynieść skutecznej pomocy pomyślności rodzin i państwa, trzymając zdala od młodzieży ową moralną truciznę, która w tym wieku, tak niedoświadczonym i zmiennym, zazwyczaj z łatwością się przyjmuje i w praktyce szybko się rozszerza. Ponieważ bez wykształcenia religijnego i moralnego — jak słusznie na to zwraca uwagę Leon XIII — „niezdrową będzie wszelka kultura ducha; młodzieńcy, nieprzyzwyczajeni do poszanowania Boga, nie będą mogli znieść karności uczciwego życia i, przyzwyczajeni do nieodmawiania niczego swoim żądzom, z łatwością dadzą się pociągnąć do wywrotowej akcji przeciw państwom".

Co się tyczy zakresu wychowawczego posłannictwa Kościoła, to ono się rozciąga bez żadnego ograniczenia na wszystkie narody, stosownie do rozkazu Chrystusa: „Nauczajcie wszystkie narody" (Mat. 28, 19), i niema władzy na ziemi, któraby mu mogła prawnie się sprzeciwić, albo stawiać mu przeszkody. A naprzód rozciąga się na wszystkich wiernych, których otacza troskliwą opieką, jak najtkliwsza matka. I dlatego stworzył dla nich w ciągu wieków niezliczone mnóstwo szkół i instytucyj we wszystkich gałęziach wiedzy; bo — jakeśmy to niedawno mieli sposobność powiedzieć — „już w owem odległem średniowieczu, w którem były tak liczne (ktoś powiedział, aż nazbyt liczne) klasztory, konwenty, kościoły, kolegjaty, kapituły katedralne i niekatedralne, — przy każdej z tych instytucyj było ognisko szkolne, ognisko nauki i chrześcijańskiego wychowania. Do tego trzeba dodać wszystkie uniwersytety, uniwersytety rozrzucone po wszystkich krajach, zawsze z inicjatywy i pod opieką Stolicy Świętej i Kościoła. Ten

wspaniały obraz, który obecnie lepiej widzimy, bo bliższy nas, i stosownie do warunków czasu bardziej imponujący, był przedmiotem podziwu wszystkich czasów, i ci, co badają i porównują różne zjawiska, zdumiewają się, w jaki sposób Kościół mógł tyle w tej dziedzinie zdziałać; zdumiewają się wobec sposobu, w jaki Kościół potrafił odpowiedzieć powierzonemu sobie przez Boga posłannictwu wychowania ludzkich pokoleń w życiu chrześcijańskiem i umiał osiągnąć tak świetne wyniki i owoce. Ale jeżeli budzi podziw to, że Kościół w każdym czasie potrafił skupić wokoło siebie setki, tysiące, miljony wychowanków swojego posłannictwa, nie mniej powinno uderzyć, kiedy się zwróci uwagę na to, co potrafił on zdziałać nietylko na polu wychowania, lecz także na polu ściśle wziętego wykształcenia. Boć jeżeli tyle skarbów kultury, cywilizacji, literatury mogło się zachować, to zawdzięcza się to owemu stanowisku, przez które Kościół nawet w najbardziej odległych i barbarzyńskich czasach potrafił jaśnieć tak wielkiem światłem na polu literatury, filozofji, sztuki, a w szczególności architektury"[1]).

— — — — — — — — — — — — — —

...Z prawa a nadto siłą faktu Kościołowi w szczególny sposób przysługuje wychowawcze posłannictwo, i dla każdego umysłu, wolnego od uprzedzeń, nie do pojęcia jest jakikolwiek rozumny motyw do sprzeciwiania się, albo stawiania przeszkód Kościołowi w tem właśnie dziele, którego błogosławionemi owocami obecnie świat się cieszy.

...Z takiem oddaniem pierwszeństwa Kościołowi nietylko nie stoją w sprzeczności, ale owszem w najpełniejszej znajdują się harmonji prawa jednostek do słusznej wolności w zakresie nauki, naukowych metod i wogóle wszelkiej świeckiej kultury. Ponieważ, — aby zaraz wskazać podstawową zasadę tej harmonji — porządek nadprzyrodzony, do którego należą prawa Kościoła, nietylko że nie niszczy zgoła porządku naturalnego, do którego należą inne wzmiankowane prawa, lecz owszem podnosi go i udoskonala, i obydwa porządki niosą sobie wzajemnie pomoc...

...Z wychowawczem posłannictwem Kościoła przedziwnie się zgadza wychowawcze posłannictwo rodziny, ponieważ i Kościół

[1]) Mowa do wychowanków kolegjum w Mondragone, 14 V 1929.

i rodzina pochodzą od Boga w sposób bardzo do siebie zbliżony. Rzeczywiście, rodzinie w porządku naturalnym Bóg bezpośrednio udziela płodności, początku życia a stąd też początku wychowania dla życia, a zarazem autorytetu, który jest pierwiastkiem ładu.

— — — — — — — — — — — — — — —

„.Rodzina ma bezpośrednio od Stwórcy posłannictwo, a stąd też i prawo wychowania potomstwa, prawo, którego zrzec się nie może, ponieważ nierozdzielnie łączy się ono ze ścisłym obowiązkiem, prawo wcześniejsze od jakiegokolwiek prawa ludzkiej społeczności, czy państwa, a stąd nietykalne ze strony jakiejkolwiek ziemskiej władzy.

— — — — — — — — — — — — — — —

„Byłoby przeciwne przyrodzonemu prawu, gdyby dziecko, nim dojdzie do używania rozumu, wydarte było z pod opieki rodziców, albo gdyby bez ich zgody cokolwiek było odnośnie do niego postanowione[2])". A ponieważ obowiązek opieki ze strony rodziców trwa aż do czasu, kiedy dzieci będą miały możność same sobie radzić, dlatego trwa też to samo nienaruszalne prawo wychowawcze rodziców. „Natura bowiem dąży nietylko do zrodzenia potomstwa, lecz także do jego rozwoju i postępu aż do stanu doskonałego człowieka, jako takiego, który to stan jest stanem cnoty", powiada Anielski Doktor[3]).

Dlatego też prawnicza mądrość Kościoła w ten sposób jasno i dokładnie wyraża się w tym przedmiocie w Kodeksie prawa kanonicznego w kan. 1113: „Rodzice mają najściślejszy obowiązek wedle możności troszczyć się o wychowanie swego potomstwa tak religijne i moralne, jak fizyczne i obywatelskie, i o zabezpieczenie temuż potomstwu także dóbr doczesnych".

...Zgodne jest ogólne poczucie rodzaju ludzkiego, że stanąłby w najoczywistszej z niem sprzeczności, kto ośmieliłby się twierdzić, że dziecko pierwej niż do rodziny należy do państwa, i że państwo ma bezwzględne prawo do jego wychowania. Nie zwraca się na to uwagi, że, by być obywatelem państwa, człowiek najpierw musi istnieć, a istnienia nie ma on od państwa, ale od rodziców.

— — — — — — — — — — — — — — —

[2]) Święty Tomasz.
[3]) Tenże.

...Mówi w encyklice Leon XIII: „władza ojcowska jest tego rodzaju, że państwo nie może jej ani zniszczyć, ani w siebie wchłonąć, bo ten sam ma początek, co samo ludzkie życie[4]). Wszelako z tego nie wynika, by prawo rodzicielskie do wychowania było bezwzględne, albo despotyczne, gdyż nierozdzielnie jest podporządkowane ostatecznemu celowi, a także naturalnemu i Bożemu prawu, jak określa tenże Leon XIII, w drugiej swojej wiekopomnej encyklice: *O głównych obowiązkach obywatelskich chrześcijan*, gdzie w ten sposób w streszczeniu przedstawia zbiór praw i obowiązków rodziców: „Rodzice z natury mają prawo kształcenia tych, których zrodzili, z tym obowiązkiem, by wychowanie i nauka dzieci były zgodne z celem, dla którego z łaski Boga otrzymali potomstwo. Stąd rodzice winni się starać i dążyć do tego, żeby odeprzeć zamach na swoje prawa w tej materji i żeby stanowczo sobie wywalczyć, by mogli, jak przystoi, po chrześcijańsku dzieci swoje wychować, a zwłaszcza zdaleka je trzymać od tych szkół, w których kryje się dla nich niebezpieczeństwo przesiąknięcia jadem bezbożności“[5]).

Dobrze trzeba to sobie uświadomić, że wychowawczy obowiązek rodziny obejmuje nietylko wychowanie religijne i obyczajowe, lecz także fizyczne i obywatelskie przedewszystkiem, o ile mają one związek z religją i moralnością.

To bezsporne prawo rodziny niejednokrotnie było uznane jurydycznie w krajach, w których w ustawach państwowych uważa się na poszanowanie naturalnego prawa. I tak, żeby przytoczyć jeden z najświeższych przykładów, Najwyższy Trybunał Związkowej Republiki Stanów Zjednoczonych Północnej Ameryki w decyzji, tyczącej się nadzwyczaj ważnego sporu, orzekł, że państwu nie przysługuje bynajmniej ogólna władza wprowadzenia jednego tylko typu wychowania młodzieży, przez zmuszanie jej do pobierania nauki wyłącznie w szkołach publicznych i dorzucił motyw tego orzeczenia z przyrodzonego prawa: Dziecko nie jest li tylko tworem państwa; ci, co je wychowują i niem kierują, mają prawo, połączone z najściślejszym szczytnym obowiązkiem, wychować je i przygotować do spełnienia swoich powinności[6]).

---

[4]) *Rerum novarum*, 15 V 1891.

[5]) *Sapientiae christianae*, 10 I 1890.

[6]) *U. S. Supreme Court Decision in the Oregon School Cases*, 1925.

Historja jest świadkiem, że zwłaszcza w nowszych czasach państwo dopuszczało się i dopuszcza pogwałcenia praw, udzielonych przez Stwórcę rodzinie; w pełnem zaś świetle pokazuje, jak Kościół ich strzegł i bronił.

— — — — — — — — — — — — — — —

Z prymatu wychowawczego posłannictwa Kościoła i rodziny... płyną największe pożytki dla całego społeczeństwa, a nie może wyniknąć najmniejsza szkoda dla rzeczywistych, właściwych państwu praw do wychowania obywateli, wedle ustanowionego przez Boga porządku.

Te prawa ma państwo od samego Twórcy natury, nie tytułem ojcostwa, jak Kościół i rodzina, ale przez autorytet, jaki mu przysługuje dla popierania doczesnego, ogólnego dobra, które jest właściwym jego celem. Wskutek tego wychowanie nie może należeć do państwa tak samo, jak należy do Kościela i rodziny, lecz inaczej, to jest odpowiednio do celu państwa.

— — — — — — — — — — — — — — —

...W zakresie wychowania państwo ma prawo, albo, żeby lepiej się wyrazić, ma obowiązek ochraniać swojemi ustawami wcześniejsze prawo rodziny do chrześcijańskiego wychowania dzieci... a wskutek tego szanować nadprzyrodzone prawo Kościoła do chrześcijańskiego wychowania. Podobnie należy do państwa ochraniać to samo prawo dziecka, kiedy fizycznie albo moralnie nie byłoby opieki ze strony rodziców wskutek ich braku, niezdolności lub niegodności... W tym więc wypadku, całkiem zresztą wyjątkowym, państwo nie zajmuje miejsca rodziny, lecz uzupełnia brak jej odpowiedniemi środkami, zawsze zgodnie z naturalnem prawem dziecka i z nadprzyrodzonemi prawami Kościoła.

Poza tem wogóle jest prawem i obowiązkiem państwa ochraniać, stosownie do nakazów zdrowego rozumu i wiary, wychowanie moralne i religijne młodzieży, usuwając wrogie mu publiczne przeszkody.

Przedewszystkiem więc należy do państwa, w związku z pospolitem dobrem, popierać różnemi sposobami samo wychowanie i kształcenie młodzieży. Najpierw, popierając i wspomagając inicjatywę i działalność Kościoła i rodziny, która jak bardzo jest skuteczna, pokazuje historja i doświadczenie; następnie uzupełniając

tę działalność tam, gdzie ona nie sięga, albo gdzie nie wystarcza, własnemi także szkołami, ponieważ państwo więcej, niż ktokolwiek inny, jest wyposażone w środki, oddane do swojej dyspozycji dla potrzeby wszystkich, i słuszną jest rzeczą, żeby używało ich na korzyść tych samych, od których je bierze[7]).

Ponadto państwo może wymagać, a stąd i starać się o to, żeby wszyscy obywatele posiadali konieczną znajomość swoich obywatelskich i narodowych obowiązków i pewien stopień umysłowej, moralnej i fizycznej kultury, jakiej, zważywszy warunki naszych czasów, rzeczywiście wymaga dobro ogółu.

Wszelako w tych wszystkich sposobach popierania wychowania i kształcenia publicznego i prywatnego, państwo powinno, oczywiście, szanować przyrodzone prawa Kościoła i rodziny do chrześcijańskiego wychowania, a prócz tego powinno przestrzegać sprawiedliwości rozdzielczej. Dlatego też niesprawiedliwy i niedozwolny jest wszelki monopol wychowawczy czy też szkolny, który fizycznie lub moralnie zmusza rodziny do posyłania dzieci do szkół państwowych, wbrew obowiązkom chrześcijańskiego sumienia, a także wbrew słusznym ich upodobaniom.

To jednak nie przeszkadza, by dla dobrej administracji rzeczypospolitej i dla obrony wewnętrznego i zewnętrznego pokoju, tak bardzo potrzebnych dla ogólnego dobra, wymagających szczególnego uzdolnienia i specjalnego przygotowania, państwo nie miało zastrzec sobie prawa zakładania szkół przygotowawczych do pewnych urzędów, a zwłaszcza dla wojska, i prawa kierowania niemi; byleby uważało, żeby nie naruszyć praw przysługujących Kościołowi i rodzinie. Nie od rzeczy będzie tu przypomnieć w szczególności to ostrzeżenie, ponieważ w naszych czasach (kiedy szerzy się przesadny i fałszywy nacjonalizm, tak bardzo wrogi prawdziwemu pokojowi i pomyślności) zwykło się przekraczać słuszne granice w wojskowej organizacji t. zw. fizycznego wychowania chłopców (a czasem nawet dziewcząt wbrew samej naturze).

— — — — — — — — — — — — — — — —

Dalej, wogóle, przysługuje państwu w stosunku nietylko do młodzieży, ale do ludzi wszelkiego wieku i stanu prawo wychowania, które można nazwać społecznem. — — — — —

[7]) Mowa do wychowanków kolegjum w Mondragone, 14 V 1929.

Wychowanie młodzieży jest właśnie jedną z tych rzeczy, które należą i do Kościoła i do państwa. Stąd pomiędzy obiema władzami — mówi Leon XIII — powinna zachodzić uporzadkowana harmonja.

— — — — — — — — — — — — — — —

Ktokolwiek wzbraniałby się przyjąć te zasady, a stąd stosować je do wychowania, doszedłby koniecznie do zaprzeczenia, że Chrystus założył Kościół swój dla wiecznego zbawienia ludzi i do twierdzenia, że państwo nie jest poddane Bogu i jego naturalnemu i bożemu prawu.

— — — — — — — — — — — — — — —

„W świętym, rzymskim, katolickim Kościele, owem państwie Bożem, absolutnie to samo jest być dobrym obywatelem, co uczciwym człowiekiem. Zatem bardzo błądzą ci, co rozdzielają rzeczy, tak bardzo ze sobą złączone, i co sądzą, że będą mogli mieć dobrych obywateli zapomocą innych praw i na innych drogach, jak te, co sprzyjają wyrobieniu dobrego chrześcijanina. I niech sobie roztropność ludzka mówi i rozprawia, ile się jej podoba; a przecie niemożliwe jest, by sprowadziło zgodę i prawdziwy pokój doczesny to, co sprzeciwia się i co się odchyla od pokoju i od wiecznej szczęśliwości. [8])"

Podobnie jak państwo, tak też i nauka i naukowa metoda i naukowe badania nie mają czego się obawiać ze strony pełnego i doskonałego wychowawczego posłannictwa Kościoła. Zaufanie, jakiem się cieszą, pochwały, które zbierają, naukowe prace, które popierają i pomnażają, a nadewszystko wychowankowie w pełni i doskonale przygotowani, jakich dają stanowi urzędniczemu, wolnym zawodom, nauczycielstwu, życiu we wszelkich jego dziedzinach, aż nadto dobrze na ich korzyść świadczą...

Stąd Kościół tak bardzo jest daleki od sprzeciwiania się uprawianiu sztuk i nauk świeckich, że owszem różnemi sposobami wspomaga je i popiera, bo nie ignoruje, ani lekceważy tych korzyści, jakie z nich płyną dla ludzkiego życia... I nie zakazuje bynajmniej, by owe nauki, każda w swoim zakresie, używały własnych zasad i własnej metody; ale, uznając tę słuszną wolność, pilnie baczy, żeby przez sprzeciwianie się boskiej nauce, nie po-

---

[8]) Antoniano: *O chrześcijańskiem wychowaniu dzieci.*

padły w błędy albo, przekraczając właściwe sobie granice, nie zajmowały miejsca, jakie się wierze należy, ani jej nie burzyć. [9])

Ta zasada słusznej wolności naukowej jest zarazem nienaruszalną normą słusznej wolności dydaktycznej, czyli właściwie pojętej wolności nauczania, i powinna być przestrzegana we wszelkiem udzielaniu wiedzy innym, a bezporównania cięższym obowiązkiem sprawiedliwości w nauczaniu młodzieży, jużto dlatego, że w stosunku do niej każdy nauczyciel, rządowy czy prywatny, nie ma bezwzględnego prawa wychowawczego, ale udzielone; już zaś ponieważ każde dziecko, czy też młodzieniec chrześcijański ma ścisłe prawo do pobierania nauki, zgodnej z nauką Kościoła, tej kolumny i utwierdzenia Prawdy, i ciężką krzywdę wyrządziłby mu każdy, kto zachwiałby jego wiarę, nadużywając zaufania młodzieży względem nauczycieli i jej naturalnego braku doświadczenia i lekkomyślnej skłonności do absolutnej, zwodniczej i fałszywej wolności.

Rzeczywiście, nigdy nie powinno się tracić z oczu, że przedmiotem chrześcijańskiego wychowania jest cały człowiek, duch złączony z ciałem w jedności natury, ze wszystkiemi swojemi władzami przyrodzonemi i nadprzyrodzonemi.

— — — — — — — — — — — — — — —

Fałszywy... jest wszelki naturalizm pedagogiczny, który w kształceniu młodzieży w jakikolwiek sposób wyklucza albo ogranicza nadprzyrodzone chrześcijańskie wyrobienie; błędna też jest wszelka metoda wychowania, która się opiera w całości lub w części na zaprzeczaniu grzechu pierworodnego i łaski, albo zapomnieniu o nich, a stąd na samych tylko siłach ludzkiej natury. Takiemi wogóle są te dzisiejsze systemy o przeróżnych nazwach, które powołują się na rzekomą autonomję i niczem nieograniczoną wolność dziecka i które zmniejszają albo nawet usuwają powagę i działanie wychowawcy, przypisując dziecku wyłączny prymat inicjatywy w zakresie swojego wychowania i działanie niezależne od wszelkiego wyższego naturalnego i Bożego prawa.

Jeżeli przez którą z tych nazw chciałoby się wskazać, choć mniej ściśle, na konieczność czynnego, stopniowo coraz bardziej świadomego współdziałania dziecka w swojem wychowaniu; jeżeliby się dążyło do usunięcia z wychowania despotyzmu i gwałtu (który

---

[9]) Sobór Watykański.

zresztą nie jest właściwym środkiem poprawy), mówiłoby się prawdę, ale nic zgoła nowego, co nie byłoby głoszone przez Kościół i wprowadzone w czyn w praktyce tradycyjnego chrześcijańskiego wychowania...

Lecz niestety niemało jest takich, którzy i nazwą wedle prostego jej brzmienia i czynem starają się usunąć wychowanie z pod wszelkiej zależności od Bożego prawa. Stąd w naszych czasach jesteśmy świadkami dość dziwnego naprawdę zjawiska, że wychowawcy i filozofowie trudzą się w wyszukiwaniu jakiegoś powszechnego kodeksu moralnego wychowania, jakgdyby nie istniał ani Dekalog, ani prawo ewangeliczne, ani nawet prawo natury, wyryte przez Boga w sercu człowieka, głoszone przez zdrowy rozum, ujęte zapomocą pozytywnego Objawienia przez samego Boga w dziesięć przykazań. Owi nowatorzy zwykli też z pogardą nazywać chrześcijańskie wychowanie „heteronomicznem", „biernem", „przestarzałem", ponieważ opiera się ono na powadze Boga i na świętem Jego prawie.

Sromotnie się łudzą, sądząc, że wyzwalają, jak mówią, dziecko. Przeciwnie! czynią je raczej niewolnikiem swojej ślepej pychy i swoich nieuporządkowanych namiętności, bo siłą logicznego następstwa tych błędnych systemów, usprawiedliwia się owe namiętności jako słuszne wymagania natury, posiadającej t. zw. autonomję.

— — — — — — — — — — — — — — —

Najbardziej wszakże niebezpiecznym jest ów naturalizm, który w naszych czasach przenika dziedzinę wychowania w materji najbardziej delikatnej, jaką jest czystość obyczajów. Bardzo rozpowszechniony jest błąd tych, którzy w zgubnem uroszczeniu, brudnemi słowami, uprawiają t. zw. seksualne wychowanie, fałszywie sądząc, że będą mogli ustrzec młodzież przed niebezpieczeństwami zmysłów zapomocą czysto naturalnych środków jakiemi są: lekkomyślne uświadomienie i prewencyjne pouczenie dla wszystkich bez różnicy, nawet publicznie, a co gorsza, zapomocą wystawiania młodzieży przez pewien czas na okazję, żeby ją, jak powiadają, do nich przyzwyczaić i jakgdyby zahartować dusze przeciw tego rodzaju niebezpieczeństwom.

— — — — — — — — — — — — — — — —

W tej tak bardzo delikatnej materji, jeżeli, zważywszy wszystkie okoliczności, jakieś pouczenie indywidualne w odpowiednim czasie, ze strony tych, którym Bóg dał wychowawcze posłannictwo i łaskę stanu, okazałoby się konieczne, należy zachować wszelką ostrożność, dobrze znaną tradycyjnemu chrześcijańskiemu wychowaniu.

— — — — — — — — — — — — — —

Podobnie błędny i dla chrześcijańskiego wychowania szkodliwy jest t. zw. system koedukacji, oparty także przez wielu na zaprzeczającym grzech pierworodny naturalizmie, poza tem przez wszystkich zwolenników tego systemu, na opłakania godnem pomieszaniu pojęć, które uczciwe współżycie ludzkie utożsamia z pomieszaniem i wszystko niwelującą równością. Stwórca zamierzył i postanowił pełne współżycie płci obydwu tylko w związku małżeńskim; a mniej bliskie, w różnym stopniu, w rodzinie i społeczeństwie.

— — — — — — — — — — — — — —

Dlatego należy w wychowaniu zachować i popierać przez konieczne rozróżnienie i stosowne odpowiednio do wieku i warunków oddzielenie. Te zasady powinny być stosowane co do czasu i miejsca wedle norm chrześcijańskiej roztropności do wszystkich szkół, zwłaszcza w najbardziej delikatnym i decydującym o wyrobieniu człowieka okresie, jakim jest okres młodzieńczości, i w ćwiczeniach gimnastycznych i sportowych, gdzie szczególny wzgląd mieć trzeba na chrześcijańską skromność młodzieży żeńskiej, którą w wysokim stopniu obraża wszelkiego rodzaju wystawianie się na publiczny widok. — — — — — — — —

Ażeby dojść do doskonałego wychowania, najwyższej doniosłości jest czuwanie, żeby to wszystko, co otacza wychowanka w okresie jego formacji, t. j. zespół tych wszystkich warunków, które zwykło się nazywać „środowiskiem", dobrze odpowiadał zamierzonemu celowi. Pierwszem, naturalnem i koniecznem środowiskiem jest rodzina, właśnie do tego przez Stwórcę przeznaczona. Stąd normalnie najskuteczniejsze i najtrwalsze wychowanie jest to, które się otrzymuje w dobrze urządzonej i karnej rodzinie chrześcijańskiej, tem bardziej skuteczne, im jaśniej i trwalej przyświeca tam dobry przykład, przedewszystkiem rodziców i innych domowników. — — — — — — — — — — —

Pragniemy w szczególniejszy sposób zwrócić Waszą uwagę, Wielebni Bracia i Kochani Synowie, na opłakania godne dzisiejsze obniżenie rodzinnego wychowania. Objęcie urzędów i różnych zawodów życia ziemskiego i doczesnego, z pewnością mniejszej doniosłości, poprzedzają długie studja i dokładne przygotowanie, podczas gdy do spełnienia podstawowego urzędu i obowiązku wychowania dzieci, dziś wielu z rodziców mało, albo zgoła nie jest przygotowanych, gdyż zbyt są pogrążeni w doczesnych troskach. Do osłabienia wpływu środowiska rodzinnego dziś się dołącza fakt, że prawie wszędzie dąży się do coraz to większego oderwania dziatwy od rodziny, już od lat najwcześniejszych, pod różnemi pozorami, jużto natury ekonomicznej, przemysłowej lub handlowej, jużto natury politycznej.

— — — — — — — — — — — — — — —

Niechże więc rodzice uważają, a wraz z nimi wszyscy wychowawcy, by dobrze korzystali z udzielonej sobie przez Boga powagi, którego są w pełnem tego słowa znaczeniu zastępcami, nie dla swojej wygody, ale dla właściwego wyrobienia dzieci w świętej i synowskiej „bojaźni Boga, początku mądrości", na której jedynie może się silnie oprzec poszanowanie władzy, bez którego nie może się ostać ni ład, ni pokój, ni jakakolwiek pomyślność w rodzinie i w społeczeństwie.

— — — — — — — — — — — — — — —

...Drugie środowisko wychowawcze jest Kościół, ta wielka rodzina Chrystusa..., harmonijnie połączona ze środowiskiem chrześcijańskiej rodziny.

— — — — — — — — — — — — — — —

Dlatego z całą słusznością można powiedzieć, że Kościół i rodzina razem tworzą jedną świątynię chrześcijańskiego wychowania.

A ponieważ konieczną rzeczą jest, by nowe pokolenia były wykształcone w sztukach i w naukach, z czego korzyść i pomyślność czerpie ludzka wspólnota, a temu dziełu sama rodzina nie może sprostać, powstała społeczna instytucja szkoły, najpierw — z inicjatywy rodziny i Kościoła, i to znacznie wcześniej, niż przez zabiegi państwa.

...Szkoła powinna nietylko nie sprzeciwiać się, ale owszem pozytywnie się zgadzać z obydwoma poprzedniemi środowiskami,

w jak najdoskonalszej możliwie jedności moralnej tak, by razem z rodziną i Kościołem mogła tworzyć jedno sanktuarjum, poświęcone chrześcijańskiemu wychowaniu.

...Przeciwną fundamentalnym zasadom wychowania jest t. zw. szkoła „neutralna" albo „świecka", z której religję się wyklucza. Zresztą, taka szkoła praktycznie jest niemożliwa, ponieważ w rzeczywistości staje się ona niereligijną...

...Ponawiamy i potwierdzamy przepisy świętych Kanonów, które zabraniają katolickim dzieciom uczęszczać do szkół akatolickich albo neutralnych lub mieszanych, tj. dostępnych dla katolików i niekatolików bez żadnej różnicy, i tylko w pewnych okolicznościach czasu i miejsca, jedynie za zdaniem Ordynarjusza, ze specjalnemi zastrzeżeniami, pozwalają to tolerować. Nie mogą też katolicy zgodzić się na taką mieszaną szkołę (gorzej, jeśli jest ona jedyną i dla wszystkich obowiązkową), w której, jakkolwiek ubocznie mogą pobierać naukę religji, przecie resztę nauczania otrzymują od nauczycieli niekatolików, razem z uczniami niekatolikami. Albowiem nie przez to samo, że w szkole się udziela (często bardzo skąpo) nauki religji, staje się ona zgodną z prawami Kościoła i chrześcijańskiej rodziny i godną, by do niej uczęszczali katoliccy uczniowie. By była ona taką, potrzeba żeby całe nauczanie i całe urządzenie szkoły: nauczyciele, programy, książki wszystkich przedmiotów były przejęte chrześcijańskim duchem pod macierzyńskim kierunkiem i czujnością Kościoła w ten sposób, żeby religja była prawdziwie podstawą i uwieńczeniem całego wykształcenia, na wszystkich stopniach, nietylko początkowych, ale i średnich i wyższych.

— — — — — — — — — — — — — —

Niechaj nikt nie mówi, że w narodzie, podzielonym na różne wyznania, państwo nie może inaczej zaradzić potrzebom publicznego oświecenia, jak tylko przez szkołę neutralną albo mieszaną.

— — — — — — — — — — — — — —

...Trzeba to silnie głosić, by było to przez wszystkich dobrze zrozumiane i uznane, że katolicy jakiegokolwiek narodu na świecie, starając się o katolicką szkołę dla swoich dzieci, nie uprawiają jakiejś partyjnej polityki, ale prowadząc dzieło religijne z nakazu sumienia, i nie myślą bynajmniej oddzielać swoich dzieci od ciała i ducha narodu, ale owszem wychować je jak najdoskonalej i jak

najbardziej korzystnie dla narodowej pomyślności, ponieważ dobry katolik, właśnie na mocy katolickiej nauki, jest tem samem najlepszym obywatelem, kochającym swoją ojczyznę i lojalnie poddanym istniejącej władzy państwowej.

— — — — — — — — — — — — — — —

Każdy chrześcijański nauczyciel powinien mieć przed oczyma to, co mówi Leon XIII w zwięzłem zdaniu: „...usilnie trzeba się starać, żeby nietylko stosować odpowiednią i solidną metodę nauczania, lecz jeszcze bardziej, żeby samo nauczanie i literatury i innych nauk było we wszystkiem zgodne z katolicką wiarą, najbardziej zaś filozofji, od której w znacznej mierze zależy właściwy kierunek innych gałęzi wiedzy.“ [10])

Dobre szkoły są owocem nietyle dobrych urządzeń, ile przedewszystkiem dobrych nauczycieli, którzy, doskonale przygotowani i wykształceni, każdy w swym przedmiocie, jaki ma wykładać, wyposażeni w te przedmioty intelektualne i moralne, wymagane przez ich tak ważny urząd, płoną czystą i boską miłością powierzonej im młodzieży.

— — — — — — — — — — — — — — —

W naszych czasach potrzeba bardziej szeroko rozciągniętego i dokładnego czuwania, ponieważ znacznie wzrosły okazje moralnego i religijnego rozbicia dla niedoświadczonej młodzieży, zwłaszcza przez bezbożne i sprośne książki, z których wiele się rozrzuca za bezcen, iście po djabelsku; nadto w kinematograficznych widowiskach, a obecnie także w radjofonicznych audycjach, które pomnażają i ułatwiają, można powiedzieć, wszelki rodzaj lektury, tak jak kino wszelki rodzaj przedstawień. Te przepotężne środki popularyzacji, które mogą przynieść wielką korzyść wykształceniu i wychowaniu, o ile niemi kierują zdrowe zasady, często niestety służą do podniecenia złych skłonności i żądzy zysków.

— — — — — — — — — — — — — — —

Dlatego należy chwalić i popierać wszystkie te dzieła wychowawcze, które w duchu szczerze chrześcijańskiej gorliwości o dusze młodzieży, starają się zapomocą odpowiednich książek i perjodycznych wydawnictw, uświadomić, zwłaszcza rodziców i wychowawców, o moralnych i religijnych niebezpieczeństwach, często podstępnie się kryjących w książkach i widowiskach,

[10]) Encyk. *Inscrutabili*, 21 IV 1879.

i starają się rozpowszechnić książki dobre i popierać widowiska prawdziwie wychowawcze, stwarzając nawet kosztem wielkich ofiar teatry i kina, w których cnota nietylko że nie ponosi żadnego uszczerbku, ale przeciwnie może wiele zyskać. Wszelako z tego obowiązku czujności nie wynika, jakoby młodzież miała być trzymana zdala od społeczeństwa, w którem przecież ma żyć i zbawić duszę swoją, ale że dzisiaj, bardziej niż kiedy indziej, powinna być zabezpieczona i po chrześcijańsku uzbrojona przeciw ułudom i błędom świata. — — — — — — — — —

...Doszliśmy do tego..., co jednak jest rzeczą największej doniosłości t. j. do prawdziwej istoty chrześcijańskiego wychowania. — — — — — — — — — — — — — — —

Właściwym i bezpośrednim celem chrześcijańskiego wychowania jest współdziałać z łaską Bożą w urabianiu prawdziwego i doskonałego chrześcijanina t.j. samego Chrystusa w ludziach.

...Chrześcijańskie wychowanie obejmuje cały zakres ludzkiego życia, fizycznego i duchowego, intelektualnego i moralnego, indywidualnego, rodzinnego i społecznego, nie żeby je w jakikolwiek sposób umniejszyć, ale żeby je podnieść, niem pokierować i udoskonalić wedle przykładu i nauki Chrystusa.

— — — — — — — — — — — — — — —

Tak pojęty cel i zadanie chrześcijańskiego wychowania wydaje się ludziom zdala stojącym jakąś mrzonką, albo raczej nie do urzeczywistnienia bez zniszczenia lub uszczerbku władz naturalnych i bez wyrzeczenia się zabiegów życia ziemskiego, stąd wrogie życiu społecznemu i doczesnej pomyślności, przeciwne wszelkiemu postępowi w nauce, literaturze, sztuce i wszelakich dziełach kultury. Na podobny zarzut, który pod wpływem nieznajomości rzeczy i przesądu stawiali swojego czasu poganie; nawet oświeceni, i który niestety częściej i z większą uporczywością powtarza się w naszych czasach — odpowiedział Tertuljan (Apol. 42): „Nie jesteśmy obcy życiu. Dobrze zdajemy sobie sprawę z obowiązku wdzięczności względem Boga, Pana, Stwórcy; nie gardzimy żadnym owocem dzieł Jego, tylko bacznie uważamy, by nie przebierać w nich miary, ani ich nadużywać. Nie żyjemy więc na tym świecie bez waszego rynku, targowiska, łaźni, oberży, warsztatów, zajazdów, jarmarków i innych waszych

urządzeń. I my też z wami żeglujemy, uprawiamy żołnierkę, uprawiamy rolę, handel, wymieniamy prace i do usług waszych oddajemy nasze wytwory. Skądże więc możemy wam się wydawać nieużyteczni dla spraw waszych, my, którzy z wami i z was żyjemy — tego nie wiem“. Dlatego też prawdziwy chrześcijanin nietylko że nie usuwa się od zabiegów ziemskiego życia i nie uszczupla władz swoich naturalnych, ale przeciwnie rozwija je i udoskonala, harmonizując je z nadprzyrodzonem życiem, przez co i to nawet życie naturalne uszlachetnia i daje mu bardzo skuteczną pomoc, nietylko w porządku duchowym i wiecznym, ale także materjalnym i doczesnym.

Dowodzi tego cała historja chrześcijaństwa i jego instytucja, które aż po nasze czasy utożsamiają się z historją prawdziwej cywilizacji i istotnego postępu.

Dan w Rzymie, u św. Piotra, 31 grudnia 1929, ósmego roku Naszego Pontyfikatu. Pius XI Papież.

PROJEKT PROGRAMU NAUKI JĘZYKA POLSKIEGO A SZKOŁA POWSZECHNA.

Przez całe pierwsze dziesięciolecie osobne programy miała szkoła powszechna, osobne gimnazjum. Istniały między niemi znaczne różnice. Czuło się, że gimnazjum traktuje program jako szkołę, rozporządzającą doborowszym materjałem uczniowskim, a szkołę powszechną, jako tę, której się należą pewne ulgi.

Nasuwa się pytanie, jak tę sprawę stawiają projekty nowych programów. Wiadomo, że niższe klasy gimnazjalne i wyższe szkoły powszechnej zostały zupełnie zrównane, oba typy szkół obowiązuje program jeden. W jakim kierunku jednak dokonało się to uzgodnienie, czy nastąpiło obniżenie jednego typu, czy też podniesienie drugiego?

Sprawę tę chcę rozpatrzeć ze stanowiska projektu programu języka polskiego. Otóż projekt programu jest stanowczem pociągnięciem szkoły powsz. wgórę; nie dotyczy to tylko siódmego oddziału, który doznał zasadniczego, a zupełnie usprawiedliwionego obniżenia.

By to stwierdzić, porównajmy trzy różne określenia celów. Program szkół powszechnych żądał „swobodnego i poprawnego

wyrażania się w mowie" a „poprawnego wyrażania się w piśmie w zakresie życia codziennego", program gimnazjalny zaś „poprawnego mówienia i pisania", nie robiąc różnicy między mówieniem i pisaniem, zakładając zatem wyższy stopień usprawnienia językowego.

Była jeszcze jedna istotna różnica między obu programami. Gimnazjalny mówił o czytaniu utworów z „możliwie najlepszem ich zrozumieniem i odczuwaniem", drugi zaś tylko o „rozumieniu języka poetyckiego popularnych autorów" - a to nie jest jedno i to samo.

Program nowy natomiast w taki sposób formułuje cele obu typów szkół: „Nauczyć poprawnie, wyraźnie i z właściwą dykcją mówić językiem warstw wykształconych; poprawnie i jasno pisać w języku warstw wykształconych i nauczyć czytać ze zrozumieniem i odczuciem przystępne utwory prozy i poezji".

Widzimy, że tu stawia się nauce języka cel o wiele wyższy, niż skromne dotychczasowe „poprawne wyrażanie się w piśmie w zakresie życia codziennego". Projekt zbliża się o wiele więcej do dotychczasowych wymagań gimnazjum, niż dotychczasowej szkoły powszechnej. Tak samo jak tam nie robi się różnicy między czytaniem a pisaniem, nadto, tak jak dotąd w gimnazjum, wychodzi się poza praktyczne, tylko utylitarne opanowanie języka i żąda rozwinięcia przez naukę języka ojczystego walorów intelektualnych i uczuciowych, zdolności nastrojenia duszy na poziom czytanego utworu. Ostatni postulat został nawet w projekcie zaostrzony; podczas gdy bowiem dotąd stawiało się hipotetycznie poniekąd („z możliwie najlepszem zrozumieniem"), tu przez uproszczenie sformułowania wystąpiła silniej kategoryczność nakazu (ze zrozumieniem i odczuciem").

Projekt mówi jeszcze o wyrobieniu umiejętności korzystania z książek, czego w dawnych programach nie było.

Za wyraźne ujęcie tej sprawy, że szkoła ma pobudzić zamiłowanie do czytania dobrych książek, należy się twórcom projektu pochwała.

Unosiło się to nad obu dawniejszemi programami, nie było jednak ujęte w słowa.

Wczytując się w stylizację projektu, odnosi się wrażenie, że autorom chodziło nadto o podkreślenie większej samodzielności

ustosunkowania się do książki, podczas gdy dawniej postawa wobec niej była raczej bierna. — Teraz inna sprawa.

Program gimnazjalny podkreślał z naciskiem cele formalne, mówiąc o samodzielności myślenia, kształcenia wyobraźni i smaku estetycznego, pielęgnowaniu ideałów religijnych, etycznych i estetycznych. Wszystko to w nowym programie zostało pominięte. Czyby to miało oznaczać obniżenie żądań w tej dziedzinie? Zdaje mi się, że nie. Wszystko to jest w żądaniu zrozumienia, odczucia, zamiłowania *implicite* bezwzględnie zawarte. Nie mówi się o tem, bo szkoda właściwie słów, gdyż słowa mogłyby stworzyć fałszywe pozory, poddawać nauczycielowi pomysł celowego, specjalnego, świadomego, w słowa ujętego uprawiania smaku, ideałów itd. w formie może jakichś wykładów, moralizowań, estetycznych zachłystywań się, co byłoby oczywiście wypaczeniem. Etyka, estetyka, ideał ma niewidzialnie wsiąkać w ucznia na każdej lekcji języka polskiego.

W sformułowaniu tylko zatem jest różnica między programem gimnazjalnym a projektem, w rzeczy samej prawie nic się nie zmienia. Program stawia zatem szkole powszechnej wyższe, gimnazjalne wymagania.

Stał się zaś wyrazistszy, konsekwentniejszy i metodycznie mocniej postawiony.

Wyrazistość zyskało się przez odrzucenie wielu słów, które w programie dla szkół powszechnych świadczyły o pewnym pedantyzmie (mocno poszufladkowane wyliczania w programie szczegółowym). Z początku był on konieczny. Trzeba było nauczycielowi, często niedostatecznie przysposobionemu do pełnienia urzędu, jasno wyliczyć na palcach: masz robić to, i to, i to. Obecnie, po wyraźnem peciągnięciu poziomu nauczycielstwa wgórę (przez kursy wakacyjne, W. K. N., specjalne kursy) stało się to zbyteczne i wystarczyło danie dyrektywy.

Scharakteryzowanie projektu samego w sobie, bez ciągłego spoglądania w stronę dawnych projektów, wymaga osobnego rozpatrzenia. W każdym razie stwierdzić należy, że stawia on nauczycielstwu o wiele wyższe wymagania, niż program dotychczasowy, choć jest bardzo piękny i bardzo postępowy.

Poznań.

Jan Biliński,
inspektor szkolny.

POLSKA JAKO KRAJ PRZEJŚCIOWY.

(Temat konkursowy lekcji w VI (VII) klasie szkoły powszechnej.) *)

Celem lekcji jest przedstawienie przyrodzonego, geograficznego położenia ziem polskich na międzymorzu bałtycko-czarnomorskiem, stanowiącem wygodne przejście z Europy zachodniej do wschodniej, oraz z tego położenia wypływających konsekwencyj historycznych, polityczno-strategicznych, komunikacyjnych, handlowo-tranzytowych i gospodarczych.

Do przeprowadzenia lekcji są potrzebne następujące pomoce naukowe: 1. Ścienna mapa fizyczna Europy (Romera lub Sawickiego), 2. ścienna fizyczna mapa Polski (Krauze-Smoleński), 3. miara dwumetrowa z podziałką milimetrową. W miarę możności należałoby się postarać o mapę plastyczną Polski, wykonaną w podziałce długościowej 1 : 500.000. Przed przystąpieniem do lekcji należałoby na przygotowanej ściennej mapie konturowej wyznaczyć główne drogi komunikacyjne w Polsce (szosy, koleje i drogi wodne), oraz główne przedmioty naszego handlu zagranicznego ze Wschodem i Zachodem. Drogi komunikacyjne można wyznaczyć wedle mapy topograficznej Romera lub mapy Sawickiego czy Krauze-Smoleńskiego, zaś handel zagraniczny wedle mapy handlu zagranicznego w Atlasie Statystycznym, wydanym świeżo przez Główny Urząd Statystyczny.

Przygotowanie. Lekcję nawiązujemy do wiadomości podstawowych. Przypominamy, że położenie danego kraju możemy rozpatrywać jako położenie matematyczne (tj. położenie w stosunku do równika i głównego południka), oraz jako położenie geograficzne, to znaczy położenie w stosunku do wielkich form powierzchni ziemi.

Rozwijamy ścienną mapę Europy i przypominamy młodzieży, że zasadniczo dzielimy Europę na zachodnią i wschodnią. Jakież są cechy i różnice tych obu części? Młodzież przypomni sobie, że Europa zachodnia posiada bogatą i urozmaiconą rzeźbę naziomu, bogate ukształtowanie poziome i niezwykle korzystny związek z oceanem, dobrze rozwiniętą sieć rzeczną i naogół łagodny klimat. Natomiast Europa wschodnia posiada ubogą i jednostajną rzeźbę naziomu, słaby kontakt z oceanem, niekorzystnie rozwiniętą

---

*) Pracy tej przyznano nagrodę konkursową zł 30,—.

sieć rzeczną, a klimat wybitnie kontynentalny. Należy teraz zastanowić się nad pytaniem, w jaki sposób umiejscowimy położenie Polski w Europie i jak to uzasadnimy? Ziemie polskie mają wszystkie cechy fizyczne wspólne z Europą zachodnią, a więc bogatą rzeźbę powierzchni, bliski dostęp do morza, korzystny naogół rozwój sieci rzecznej oraz przeważający klimat oceaniczny. Polska należy w całości do Europy zachodniej, aczkolwiek leży już na przejściu do Europy wschodniej. Zapowiadamy młodzieży, że celem dzisiejszej lekcji będzie omówienie przejściowego położenia ziem naszych, oraz wynikających stąd następstw.

Lekcja nowa. Podzielimy ją na trzy części.

Część I. Pobudzamy zainteresowanie młodzieży i wzywamy ją do bliższego rozpatrzenia problemu lekcyjnego. Co jest zasadniczą cechą ukształtowania Europy zachodniej? Zasadniczą cechę tworzą trzy pomosty: Główny trzon lądu europejskiego zwęża się w kilku miejscach, tworząc w ten sposób międzymorza czyli pomosty, które są szczególnie dogodnemi połączeniami komunikacyjnemi pomiędzy odnogami mórz. Pierwszem jest wąski pomost francuski (370 km) między zatoką Biskajską a Liońską, nawiedziony w marcu 1930 straszliwą powodzią wskutek nieopatrznego wycięcia lasów w górach. Drugi jest pomost niemiecki między morzem Północnem a Adrjatyckiem; jest znacznie szerszy (do 1000 km), lecz w części południowej przegradza go wysokie pasmo alpejskie. Wreszcie trzeci i ostatni jest pomost bałtycko-czarnomorski, który rozciąga się pomiędzy ujściami Niemna i Wisły z jednej strony, a Dniepru, Dniestru i Dunaju z drugiej strony. Od południa zamyka go ściana sudecko-karpacka, lecz poza tem jest to obszar na wszystkie strony dostępny i otwarty. Jest on najszerszy (1200 km) i nie posiada przeszkód komunikacyjnych, to też od wieków odgrywał ważną rolę komunikacyjną między Europą zachodnią a wschodnią i Azją.

W jaki sposób pomost bałtycko-czarnomorski wiąże się z resztą Europy? Istnieje szerokie i dogodne połączenie pomostu z resztą kontynentu przez trzy bramy geograficzne, tj. bramę Morawską, bramę Smoleńską i bramę czarnomorską. Brama Morawska stanowi zaklęsłość pomiędzy Sudetami a Karpatami, i tędy biegnie wygodne przejście z dorzecza Wisły i Odry do dorzecza Dunaju; ta brama odgrywała od wieków ważną rolę

handlową, strategiczną i polityczną, to też wielcy zdobywcy walczyli o jej posiadanie. (Młodzież przypomni sobie wypady Bolesława Chrobrego w czasie wojen niemieckich, najazdy Czechów na Polskę, zabiegi elekcyjne książąt austrjackich zwłaszcza po wygaśnięciu Jagiellonów, marsz Sobieskiego na ratunek Wiednia, pochód Napoleona na Moskwę). Brama Czarnomorska leży pomiędzy Karpatami a morzem Czarnem, a jej przedłużeniem jest brama Pokucko-bukowińska. Temi bramami szły w przeszłości wpływy cywilizacji bizantyjskiej do krajów ruskich, tędy szły również pochody tureckie na Polskę (Cecora, Chocim, Kamieniec Podolski). Brama Smoleńska leży na dziale wodnym między górną Dźwiną a górnym Dnieprem. Tworzy ona jakby groblę pomiędzy bagnistemi dolinami obu rzek, wskutek czego umożliwia przejście z Moskwy do krajów polskich. Tędy szły najazdy moskiewskie w głąb Polski, tu rozgrywały się walki o posiadanie Smoleńska, tędy szedł Batory, Żółkiewski, Władysław IV i wreszcie Napoleon I, a w obecnych czasach jest to również główna wypadowa brama rosyjska w kierunku Polski.

Te trzy bramy wiążą pomost bałtycko-czarnomorski z resztą Europy, a mają zarówno znaczenie komunikacyjne jak i wojskowe.

Część II. Po bardzo krótkiem zebraniu części pierwszej każemy podać taśmę. Przy pomocy taśmy i podziałki obliczamy wymiary pomostu i to: a) odległość między ujściem Wisły a Niemna; b) odległość między ujściem Dunaju a Dniepru; c) odległość między Gdynią a Odesą; d) odległość Lwowa od Gdyni i Odesy — oraz określimy położenie Lwowa jako punktu środkowego na pomoście.

O ile mamy do dyspozycji mapę plastyczną Polski, natenczas zademonstrujemy przed młodzieżą mapę, omówimy pokrótce główne rysy rzeźby, wskażemy wszystkie bramy oraz uwydatnimy przyrodzone warunki dla stworzenia wielkich dróg komunikacyjnych na naszym pomoście.

Zkolei rozwijamy ścienną mapę Polski i przypominamy, którędy biegną główne szlaki komunikacyjne i główne drogi komunikacyjne: a) z niżu niemieckiego przez Warszawę na wschód; b) z bramy Morawskiej przez Kraków, Lwów i Stanisławów. Młodzież wskazuje główne ogniska kolejowe w Polsce i graniczne punkty styczne z kolejami niemieckiemi i czeskiemi na zachodzie,

a rosyjskiemi i rumuńskiemi na wschodzie. Wskazuje również drogę wodną Wisła-Bug-Prypeć oraz przyszłe drogi wodne: Wisła-San-Dniestr i Wisła-Śląsk. Zamykamy część drugą ogólną charakterystyką drogowości naszego pomostu.

Część III. Położenie ziem polskich na wielkim pomoście bałtycko-czarnomorskim odgrywa w naszej historji niezwykle ważną rolę. Na historję polityczną narodu oraz na stan i rozwój jego gospodarstwa narodowego bowiem składają się zarówno warunki, stworzone przez przyrodę, jak i praca człowieka. Warunki przyrodzone zmieniają się tylko bardzo powoli i nieznacznie, stąd należy je uważać jako czynnik stały, gdyż na całe wieki wyznaczają kierunki i drogi rozwoju danego państwa. Natomiast rola człowieka polega na poznawaniu tych warunków i dostosowywaniu się do nich oraz na umiejętnem ich wykorzystywaniu. Warunki naturalne wyznaczają kierunki rozwoju i terytorjalnej rozbudowy państwa oraz stwarzają jego misję dziejową, zaś w poznaniu i wykonaniu tej misji ma decydujące znaczenie społeczeństwo. Jak wszędzie tak i u nas kierunek naszego rozwoju państwowego został wyznaczony przez przyrodę.

Powyższe założenie uzasadniamy przez zesyntetyzowanie dorobku dzisiejszej lekcji: Ziemie polskie leżą w środku Europy, na wielkim pomoście bałtycko-czarnomorskim, stanowiącym wygodne przejście z zachodu na wschód Europy. Tu krzyżują się wielkie szlaki komunikacyjne, które łączą południe Europy z jej północą, oraz państwa zachodnie ze wschodniemi i w dalszym ciągu z Azją. Przez ziemie polskie prowadzą naturalne kierunki i szlaki komunikacyjne o wyjątkowo ważnem znaczeniu handlowem. Państwo Polskie jest już przez swoje geograficzne położenie przeznaczone na to, aby stać się ważnym ośrodkiem handlowym, skupiającym handel Wschodu z Zachodem. Przeznaczeniem i obowiązkiem naszego narodu jest wyzyskać te warunki przyrodzone i stać się narodem handlowym. Albowiem coraz jaśniej zaczynamy rozumieć, że przyszłość nasza i potęga nasza leżą w rozwoju handlu. Handel polski stanie się i stać się musi ważnym i niezbędnym składnikiem w obrocie światowym, wprowadzi on nas w świat, złączy nas organicznie z wielkim handlem światowym, spoi nasz naród z całością wielkiego organizmu gospodarczego, uczyni z naszego narodu element

twórczy i w rozwoju świata potrzebny, rozbudzi w narodzie nowe siły twórcze, utrwali nasz byt polityczny.

Należy Polaka wyprowadzić na szerokie pole współpracy światowej i przyzwyczaić go do tego, by czuł się równouprawnionym współpanem tego olbrzymiego świata i odgrywał w nim rolę czynną. Trzeba rozszerzyć horyzont współczesnego Polaka, aby w żmudnej lecz twórczej pracy nad rozwojem i postępem całej ludzkości zaznaczyła się i nasza, polska praca cywilizacyjna.

Pod koniec części trzeciej należy — o ile na to czasu starczy — wykazać zagadnienie tranzytu przez ziemie polskie, położenie strategiczne i brak charakteru obronnego naszych granic, a wreszcie korzystne warunki dla rozwoju lotnictwa na ziemiach polskich.

Zastosowanie. Państwo Polskie powstało pierwotnie na zachodniej stronie pomostu bałtycko-czarnomorskiego. Młodzież przypomni sobie z historji, że Bolesław Wielki i Bolesław Krzywousty oparli granice polskie o rzekę Odrę, a nawet ją przekroczyli. Ci pierwsi polscy zdobywcy rozumieli doskonale, że nad Odrą należy utrwalić panowanie polskie, inaczej stracimy dostęp do morza, a zczasem nawet i niepodległość. W ciągu dziejów dalszych państwo rozwijało się terytorjalnie ku wschodowi i za Jagiellonów dążyło do opanowania całego międzymorza, a tem samem do oparcia granic o morze Bałtyckie i morze Czarne. Była to naturalna droga rozwoju, wytknięta nam przez warunki geograficzne. Jednak dawna Polska nie spełniła swojej misji dziejowej: dała się odepchnąć od mórz i od ściany sudeckiej, wskutek czego straciła naturalne oparcie geograficzne, nie opanowała całego pomostu bałtycko-czarnomorskiego i nawet w następstwie straciła byt niepodległy.

Zakończenie. Na zakończenie lekcji należy dać młodzieży kilka ćwiczeń dla utrwalenia momentów topograficznych:

1. Oznaczyć położenie geograficzne następujących punktów: Hel, Puck, ujście Piaśnicy, Zbąszyń, Czarnków, Leszno, Rawicz, Lubliniec, Katowice, Cieszyn; przełęcze: Jabłonkowska, Dukielska, Łupkowska, Użocka, Ławoczniańska, Tatarska; punkty: Zaleszczyki, Podwołoczyska, Równe, Ostróg, Stołpce, Dzisna, Turmont, Grajewo, Kolno, Działdowo, Dobrzyń, Toruń i in.

2. Obliczyć w stopniach i kilometrach rozciągłość równoleżnikową Polski na równoleżniku 48, 50, 52 i 54.

Psychologiczne umotywowanie postępowania dydaktycznego.

Temat powyższy może być omawiany tylko z młodzieżą starszą, która już zapoznała się z geografją Polski i geografją Europy, a zatem najlepiej w toku opracowywania przedmiotu: Nauka o Polsce współczesnej. Młodzież jest już obznajomiona z zasadniczemi pojęciami geograficznemi, a także orjentuje się w ważnych zagadnieniach antropogeograficznych. Na tych wiadomościach podstawowych opieramy zatem tok lekcyjny.

Dualistyczny charakter geografji wymaga, ażeby w każdej jednostce lekcyjnej uwzględniać zarówno zagadnienia fizyczne, jak i problemy antropogeograficzne. Tego rodzaju ujęcie jednostki lekcyjnej przy naszym temacie pozwoli na głębsze jego ujęcie, jak również na szczególniejsze rozbudzenie zainteresowania młodzieży. A nie da się zaprzeczyć, że temat niniejszy jest istotnie życiowy, żywy i aktualny, że można tu sięgnąć do przykładów z historji polskiej i na podstawie wypadków historycznych wysnuć interesujące wnioski na teraźniejszość i najbliższą przyszłość. Nauczyciel winien zatem zaktualizować temat, co nietylko wpłynie na wzrost zainteresowania młodzieży, lecz pozwoli każdej metodzie nauczania na osiągnięcie ideału, jakim jest dążenie do tego, by temat lekcyjny odbił się wewnętrznie w duszy ucznia. W danym wypadku przychodzą nam z pomocą momenty uczuciowe, patrjotyczne, które oczywiście wyzyskujemy.

Zagadnienie lekcyjne należy przedewszystkiem oprzeć na odpowiednio zbudowanym kośćcu topograficznym, co jest naczelnym postulatem dydaktyki geografji. Nauczyciel winien zatem przeprowadzić względnie powtórzyć i utrwalić dokładne umiejscowienie pomostu bałtycko-czarnomorskiego, oraz uwydatnić jego granice i zasadnicze cechy. Omówi zatem krótko podział Europy na zachodnią i wschodnią i podział ten umotywuje. Wspomni o trzech pomostach europejskich i zatrzyma się na pomoście bałtycko-czarnomorskim. Jego główne cechy fizyczno-geograficzne... to przejściowość: pod względem geograficznym, klimatycznym, komunikacyjnym, oraz łączność komunikacyjno-handlowa przez trzy bramy. Młodzież zna je wszystkie, gdyż wszystkie

zaznaczyły się pochodami Polaków i pochodami nieprzyjaciół przeciw Polsce. Zkolei już niejako organicznie wysuwa się dalsze zagadnienie: drogowość pomostu i jego wielka rola komunikacyjna między Wschodem a Zachodem. Należy pogłębić i uzasadnić postawioną tezę, do czego posłuży nam wskazanie wielkich szlaków komunikacyjnych, przez nasz pomost prowadzących. Warto tu wspomnieć o położeniu Warszawy w samym środku dróg i w miejscu niesłychanie dogodnem pod względem komunikacyjnym.

Przychodzi wreszcie część trzecia właściwej lekcji, w której nauczyciel ma możność omówić zagadnienia antropogeograficzne i wykorzystać momenty historyczne oraz wyprowadzić interesujące wskazania na przyszłość.

Na zakończenie lekcji wrócimy do momentów topograficznych, dziś nieopatrznie zaniedbywanych przez pewnych geografów-nauczycieli. Ma to swoje uzasadnienie, albowiem młodzież w tym wieku szczególnie łatwo przyswaja sobie szczegóły topograficzne i długo je pamięta. Takie zatem traktowanie zagadnień geograficznych odpowiada psychologji młodzieży w dotyczącej klasie.

Nie należy zapominać, że każda lekcja, omawiająca zagadnienia geograficzne, winna dążyć do rozszerzenia horyzontów geograficznych młodzieży. Właśnie ta lekcja daje do tego najwięcej sposobności. *)

Leszno (woj. poznańskie). M. Mścisz.

CZYTANKA.

(Lekcja na oddział IV.)

Temat: *Nie damy puszczy.* (J. Porazińska i St. Rossowski, część III dla oddziału IV, strona 52.)

I. Powtórka z historji: O Tatarach. Przypomnimy sobie dziś o tym dzikim narodzie, który dawniej często pustoszył Polskę. O którym to narodzie ja myślę? Powiedz, co wiesz o Tatarach (jak byli uzbrojeni, jak wojowali, czem się żywili, skąd przybyli, w jakim celu itd.) Wyobraźmy sobie teraz te

*) Do opracowania niniejszej lekcji istnieje bardzo wiele podręczników; wymienię tu tylko najważniejsze:
1. St. Lencewicz. *Kurs geografji Polski.*
2. Pawłowski-Bystroń-Peretiatkowicz. *Polska współczesna.*
3. M. Mścisz. *Geografja Polski dla szkół średnich.* Warszawa 1929
4. M. Mścisz. *Zarys metodyki geografji.* Wyd. II.

części Polski, na które Tatarzy najechali. Opisz je. Wspólnie uzupełniamy: rozwalone, płonące lub spalone i opustoszałe grody, wsie, miasta, bory, stratowane pola itd.: wszędzie spustoszenie i zniszczenie. Pomyślcie o mieszkańcach (kobiety, starcy i dzieci uciekali, uchodzili, ukrywali się, częściowo zostali zamordowani lub wzięci do niewoli, mężczyźni bronili Ojczyzny, lecz daremnie, dlaczego? — przewaga Tatarów, liczna jak mrowie, podobna do gradowej chmury.) Mówiliście, że ludzie się ukrywali. Powiedzcie, gdzie szukali bezpiecznego schronienia. Jak nazywają się takie olbrzymie lasy, w których się schronili przed Tatarami?

Powtórka z geografji: Wymień puszcze. (Gdzie leżą?) Powiedz, co wiesz o puszczy Białowieskiej. Wytłumacz nazwę. Wylicz zwierzęta, które w niej żyją. Co możesz powiedzieć o żubrach. Opisz żubra. Czy już widziałeś żywego żubra — gdzie? Kto powie coś o polowaniach na żubra, odbytych dawniej? Dlaczego polowania były niebezpieczne? Co trzeba powiedzieć o tych, którzy brali w nich udział? Porównaj polowanie na żubry dawniej a dziś. Obecnie jednak już nie odbywają się takie polowania. Dlaczego nie? (Ochrona wymierających żubrów.) Porównaj ilość żubrów w puszczy dawniej a obecnie. Mówiliśmy przedtem, że każdy pojedyńczy żubr stanowi niekiedy poważne niebezpieczeństwo dla człowieka, tem większe oczywiście niebezpieczeństwo stanowiła gromada dziko żyjących żubrów. Taka gromada potrafiła powstrzymać i tych, którzy wybrali się do puszczy i przez nią wejść chcieli dalej do kraju. Dla kogo więc żubry także stanowiły przeszkodę? Tak, żubry, których może Tatarzy dotąd nawet nie znali, zatrzymały ich w dalszym pochodzie na Polskę. Nie pozwoliły one przejść Tatarom przez puszczę i ją zniszczyć i spustoszyć, nie oddały im puszczy. O tem dziś będziemy czytać. Powtórz, o czem usłyszycie. — Uważajcie.

II. a) Nauczyciel czyta głośno całą czytankę (prawo pierwszego wrażenia!), uczniowie słuchają. Następnie: książki wyjąć, str. 52. Przeczytajcie czytankę pocichu i nakreślcie wyrazy, których nie rozumiecie.*)

b) Uczniowie czytają pocichu. Po dłuższej chwili proszą o wyjaśnienie wyrazów, prawdopodobnie o takie: pożoga, grzę-

*) a) = czytanie informacyjne, b) i c) orjentacyjne, d) estetyczne.

zawy, topieliska, żubrzęta, wcwał, chlupały bajory itd. O ile uczniowie nie zapytają o wszystkie wyrazy, każę wytłumaczyć, co znaczy żubrza gromada (jak rozumiesz ziemia dudniła pod..., dlaczego strzelali ku żubrzemu ślepiu itd.)

c) Uczeń czyta głośno pierwszą część, poczem resztę nieznanych wyrażeń wspólnie — może i przy pomocy słownika staramy się wytłumaczyć. Wreszcie ustalamy główną treść tej części, a więc np. „Skutki najazdu Tatarów". Czytaj jeszcze raz — opowiedz o skutkach najazdu Tatarów.

Podobnie przeprowadziłem dalsze części czytanki. Dyspozycję jej napisaliśmy na tablicy:

1. Skutki najazdu Tatarów.
2. Żubry broniły puszczy.
3. Żubry ocaliły Ojczyznę.

d) Uczniowie czytali całą czytankę (pojedyńczo i chóralnie) według powyższej dyspozycji.

III. Następnie opowiadali jej treść: Mów o skutkach napadów Tatarów, jak żubry broniły puszczy i jak wreszcie ocaliły Ojczyznę. Powiedz to samo krócej — w trzech zdaniach.

IV. Żubry zwyciężyły wprawdzie — lecz drogo okupiły to zwycięstwo. Czem bowiem zapłaciły za nie? Co ich pchało do tak wielkiej ofiary? Co szczególnie w niej miłowały na wiosnę (w lecie — jesieni — zimie)? Przeczytaj to miejsce w książce. Czy żubry wiedziały, że tak kochają puszczę i jak postępują? Dlaczego nie? A dlaczego pisze się tutaj o takich pięknych czynach żubrów?

Znacie zapewne inne przykłady takiej prawdziwej i ofiarnej miłości do kraju i Ojczyzny, które dali Polacy, np. z historji (Głogowianie itd.).

Gdy żubry sobie przypomniały, jak pięknie w ich ukochanej puszczy, postanowiły jej nie oddać wrogom. Przeczytaj te słowa, z których się o tem dowiadujemy.

I my czasem tak postanawiamy i przysięgamy, że nie oddamy kraju naszego — Ojczyzny — Polski wrogom. W której pieśni to przyrzekamy? Zaśpiewamy: „Nie rzucim ziemi"... Zadania domowe.

Poznań. M. Jagodziński.

RÓŻNE WIADOMOŚCI.

UGHWAŁY II SEJMIKU PRZECIWALKOHOLOWEGO W POZNANIU. Prezydjum Sejmiku przeciwalkoholowego przesłało nam dwie uchwały, dotyczące stosunku szkoły i nauczycielstwa do kwestji alkoholizmu z prośbą o umieszczenie.

Do Ministerstwa Wyznań Relig. i Oświecenia Publ.

a) II Sejmik przeciwalkoholowy w Poznaniu wyraża opinję, iż w obecnych warunkach najbardziej wskazaną drogą, na jakiej racjonalne i programowe nauczanie o alkoholizmie w szkołach polskich wszystkich typów może być zrealizowane, jest nauczanie wędrowne, prowadzone przez nauczycieli-abstynentów, wyszkolonych na kursach specjalnych.

b) Z uwagi na brak wykwalifikowanych prelegentów-alkohologów wśród nauczycielstwa, zwracamy się do Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, oraz do władz uniwersyteckich z prośbą o zaprowadzenie w najbliższym czasie katedry alkohologji w państwowych wszechnicach.

c) Zwracamy się do Pana Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, aby raczył na najbliższy okres budżetowy wstawić do preliminarza budżetowego jeden etat w V stopniu służbowym dla generalnego wędrownego nauczyciela przeciwalkoholowego przy Ministerstwie Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, dalej po jednym etacie w VI stopniu służbowym dla okręgowych wędrowych nauczycieli przeciwalkoholowych przy każdem kuratorjum dla szkół średnich ogólnokształcących i seminarjów nauczycielskich, oraz oprócz powyższych etatów po jednym etacie w VII stopniu służbowym dla powiatowego wędrownego nauczyciela przeciwalkoholowego przy każdym inspektoracie powiatowym dla szkół powszechnych.

Do nauczycielstwa.

a) II Sejmik przeciwalkoholowy zwraca się do ogółu nauczycielstwa i do wszystkich organizacyj nauczycielskich i pedagogicznych o zwrócenie bacznej z ich strony uwagi na sprawę konieczności prowadzenia przez szkołę systematycznej walki z alkoholizmem.

b) II Sejmik przeciwalkoholowy w Poznaniu apeluje do nauczycielek i nauczycieli-abstynentów szkół powszechnych i średnich, aby przez odpowiednie studja i kursy przygotowywali się do objęcia stanowisk wędrownych nauczycieli przeciwalkoholowych.

K.

KURSY WAKACYJNE DLA NAUCZYCIELSTWA. W r. b. władze szkolne organizują około 100 kursów wakacyjnych dla nauczycieli szkół powszechnych oraz 13 kursów dla nauczycieli szkół średnich i zakładów kształcenia nauczycieli.

Szczegółowy rozkład kursów wakacyjnych dla nauczycielstwa szkół powszechnych i krótki spis innych kursów ukazał się w druku w nrze 4 Dziennika Urzędowego Ministerstwa W. R. i O. P. Jest on do nabycia również w osobnej odbitce.

Zapisy na wszystkie kursy odbywają się przy pomocy jednolitej karty wpisowej, która jest do nabycia w księgarniach (skład główny: Książnica-Atlas, Warszawa, Nowy Świat 59; cena karty 10 gr).

Termin zapisu na kursy dla nauczycieli szkół powszechnych upływa z dniem 1 czerwca 1930 r. Wpisowe wynosi 15 zł. Zapisy na kursy dla nauczycieli szkół średnich trwają do dnia 10 czerwca 1930 r., wpisowe 20 zł, które wraz z kartą wpisową przesyła się do Kuratorjum organizującego kursy.

NOWOŚCI WYDAWNICZE.

(KOMUNIKATY KSIĘGARSKIE.)

WYDAWNICTWA SZKOLNE POZNAŃ.

St. Papée: *Szkoła — Kochanowskiemu. 1530—1930.* Poznań 1930. 8⁰. Str. 53. Zł 2,50.

W roku 1930 mija czterysta lat od urodzin Jana Kochanowskiego. Ważną tę rocznicę uroczyście święcić będzie przedewszystkiem szkoła polska, najbardziej powołana do szerzenia wiedzy o Kochanowskim i miłości ku niemu. Zadaniem tej książeczki jest ułatwić szkołom, nauczycielstwu i młodzieży, do świetnego obchodu poety, dobrego Polaka i zacnego człowieka.

Nie podaje ona gotowego odczytu i nie narzuca przepisów, jak trzeba urządzić poleconą przez władze szkolne uroczystość ku czci Kochanowskiego. Pragnie tylko dostarczyć materjałów, z których każda szkoła mogłaby zaczerpnąć to, co w jej warunkach nadaje się najlepiej do programu święta Kochanowskiego.

Książeczka, zrodzona — jak pisze autor w przedmowie — z podziwu dla poety i z chęci służenia szkole, obejmuje następujące części:

Dzieje sławy Kochanowskiego (wyjątki z dzieł Reja, Górnickiego, Klonowicza, Kochowskiego, Niemcewicza, Brodzińskiego, Mickiewicza, Lenartowicza i innych). — Sądy krytyków o Kochanowskim. — Tablica chronologiczna do życia i twórczości J. Kochanowskiego. — Co czytać Kochanowskiego i o Kochanowskim. — Pokazy. — Deklamacje. — Teatr szkolny.

NAKŁADEM AUTORA.

Dr. Jan Galicz: *Historja Powszechna* w najważniejszych datach i streszczeniach od czasów najdawniejszych aż do najnowszych. Repetytorjum do użytku szkolnego i podręcznego. Cieszyn. Stron 279. Cena egz. broszurowanego zł 4,50, oprawnego w płótno zł 6,—. Skład główny w Księgarni „Dziedzictwa" w Cieszynie i w Domu Książki Polskiej w Warszawie.

Książka podzielona jest na trzy części: pierwsza obejmuje na 71 stronach historję starożytną, druga do strony 134 historję wieków średnich, trzecia historję czasów nowszych i najnowszych. Książka może oddać cenne usługi przy powtarzaniu materjału naukowego historji powszechnej, zwłaszcza przed egzaminem. Układ praktyczny i przejrzysty. Na końcu znajdujemy tablice chronologiczne panujących, oraz skorowidz nazw i rzeczy. Każdą z wymienionych trzech części można nabyć osobno: dwie pierwsze po zł 1,30, trzecią po zł 2,50.

Tegoż samego autora ukazała się poprzednio *Historja Polski* w najważniejszych datach i streszczeniach, objętości 144 stron. Drugie wydanie z roku 1928, nakładem Księgarni „Dziedzictwa" w Cieszynie, kosztuje zł 2,—.

Autor włożył dużo pracy w obie książki, które powinny się znaleźć w ręku nietylko każdego nauczyciela i ucznia wyższych klas szkół średnich i seminarjów nauczycielskich, ale wogóle każdego inteligenta.

KSIĄŻNICA-ATLAS, LWÓW.

A. Rondthaler: *Czego szkoła oczekuje od rodziców.* Współpraca Domu i Szkoły w Dziele Wychowania Młodzieży. T. II. 8⁰. Str. 36. Zł. 1,50.

Ujemny wpływ licznych czynników destrukcyjnych na wychowanie domaga się przeciwdziałania, a stąd dojrzał postulat, aby sprawę wychowania młodzieży szkolnej ujęła w swe ręce i poprowadziła z całą energją szkoła. Zadanie to szkoła może podjąć tylko przy współpracy domu, opartej na wzajemnem zaufaniu. Wychodząc z tego założenia, domaga się autor społecznego nastawienia rodziców, gdyż tylko ta droga prowadzi do istotnej współpracy. W stosunku do dzieci zaleca unikanie surowości, przymusu i siły, stosowanie natomiast swobody i zachęty. Wskazując na konieczność i pożytek budzenia w młodzieży wiary w swe siły i dobro, stwierdza autor bezpodstawność skarg na zepsucie współczesnej młodzieży.

Redaktor odpow. Leonard Borkowski w Poznaniu. — Czcionkami Drukarni Pedagogicznej w Poznaniu.